

SPÓR, NIE TYLKO O LITURGIĘ

Filip Mazurczak



Kościół obchodzi obecnie 50. rocznicę rozpoczęcia obrad II Soboru Watykańskiego, który niewątpliwie był jednym z ważniejszych wydarzeń w dziejach katolicyzmu od czasów kontrreformacji. Właśnie z powodu tej rocznicy papież Franciszek nieoczekiwanie zgodził się kanonizować inicjatora soboru, Jana XXIII, wraz z Janem Pawłem II, bez wymaganego drugiego cudu – uczynienie papieża Jana świętym było pragnieniem ojców Soboru. Nie wszyscy jednak katolicy są zadowoleni z dziedzictwa ostatniego Soboru, o czym świadczy trwający do dziś spór Watykanu z tzw. lefebrystami

>
Vaticanum II

Marcel Lefebvre. *L'enfant terrible* II Soboru Watykańskiego

Urodzony w 1905 r. abp Marcel Lefebvre był francuskim biskupem, członkiem zgromadzenia duchaczy i misjonarzem w Senegalu. Doprowadził do być może najostrzejszego sporu w Kościele w XX w.

Lefebvre pochodził z licznej, konserwatywnej, średniozamożnej rodziny w północnej Francji. Ojciec Lefebvre'a był urzędnikiem średniego szczebla w firmie tekstylnej. Podobnie jak później jego syn, René Lefebvre był monarchistą. Rodzina Lefebvre'ów była bar-

dzo pobożna – spośród siedmiu braci i sióstr przyszłego arcybiskupa aż pięcioro wybrało kapłaństwo lub życie zakonne.

Jak każdy biskup świata, Lefebvre został zaproszony przez papieża Jana XXIII na dwudziesty ekumeniczny sobór w historii Kościoła. Podczas obrad soborowych Lefebvre szybko stał się rozpoznawanym hierarchą, głównie za sprawą wyrazistości poglądów. Jednak – jak zauważa niemiecki dziennikarz Jan Ross – to młot, że głównym źródłem buntu Lefebvre'a było zastąpienie łaciny językami narodowymi w liturgii (zresztą sam Jan XXIII bardzo kochał łacinę, a to dopiero jego następca Paweł VI zastąpił ją językami narodowymi).

Choć nie podobały mu się innowacje liturgiczne, Lefebvre przede wszystkim odrzucił *Dignitatis humanae*, soborową deklarację o wolności religijnej. Dla niego swoboda wyboru przekonań religijnych to najprostsza droga do piekła, a francuski hierarcha uważał ekumenizm za herezję; Buddę i Lutra nazwał „sługami diabła”.

Dignitatis humanae rzeczywiście było mocnym dokumentem. Dziewiętnastowieczni papieże, zwłaszcza Pius IX i Leon XIII, potępiali demokrację oraz wolność religijną. Ich zdaniem pluralizm wyznaniowy prowadzi do indyferentyzmu religijnego, a w demokracji także ciężkie grzechy jak np. aborcja mogą zostać zalegalizowane, jeśli taka jest wola większości. Ponadto ich zdaniem państwo ma prawo, choć nie ma obowiązku, zwalczać herezję. Trzeba wziąć pod uwagę, że wspomniani papieże żyli w Europie w cieniu Rewolucji Francuskiej,

która wykorzystywała pojęcia demokracji oraz świeckości państwa jako narzędzia do prześladowania Kościoła.

Deklaracja soborowa o wolności religijnej podkreśla, że w przestrzeni publicznej każdy człowiek ma prawo swobodnie wyznawać swoje własne wierzenia zgodnie z własnym sumieniem, bez presji państwa. To oznacza także, że ludzie mają możliwość odrzucać chrześcijaństwo i wierzyć w rzeczy, które Kościół uważa za niesłuszne. Motywacje ojców soborowych w pisaniu tego dokumentu były różne. Zachodnioeuropejczyści a zwłaszcza amerykańscy biskupi próbowali pogodzić katolicyzm z wartościami zachodniej demokracji. Z kolei biskupi zza żelaznej kurtyny – z abpem Karolem Wojtyłą na czele – pracowali nad *Dignitatis humanae* z nadzieją, że dokument ten przyczyni się do większego szacunku dla swobód religijnych w ateistycznych krajach komunistycznych.

Sprzeciw Lefebvre'a wobec *Dignitatis humanae* ma dwie przyczyny. Po pierwsze, jest ona zaprzeczeniem nauki dziewiętnastowiecznych papieży. Po drugie, wyznawcy Lefebvre'a uważali, że Kościół – tak jak w przeszłości, czasami brutalnymi środkami – ma prawo chronić społeczeństwo przed herezją.

Lefebvre należał do najgłośniejszych krytyków Pawła VI z „prawej strony” (z „lewej strony” papież ten był krytykowany za obronę tradycyjnej etyki seksualnej Kościoła zawartej w encyklice *Humanae vitae*). Stał się także jedną z barwniejszych postaci francuskiego życia publicznego – oficjalnie popierał skrajnie prawicowego kandydata na prezydenta Republiki >



Pierwszy krok, jaki Benedykt uczynił w stronę lefebrystów (a także tradycyjistów katolickich żyjących w zgodzie z Rzymem), to motu proprio *Summorum pontificum*, które zerwało z praktyką Pawła VI i Jana Pawła II i pozwoliło wszystkim kapłanom swobodnie odprawiać Mszę trydencką

Jean-Marie LePena, a sekularyzację Zachodu porównywał do AIDS.

Zresztą radykalizm Lefebvre'a nie ujawnił się dopiero podczas Soboru. Arcybiskup jako młody człowiek był sympatykiem Action Française, skrajnie prawicowej, nacjonalistycznej oraz antysemitycznej organizacji potępionej przez papieża Piusa XI. Jednak Lefebvre nie był sympatykiem nazizmu – jego ojciec należał do francuskiego ruchu oporu i zginął w obozie koncentracyjnym w Sonnenburgu.

W 1970 r. Lefebvre założył Bractwo św. Piusa X, popularnie zwane „lefebrystami”, tradycyjalistyczne zgromadzenie wewnątrz Kościoła. Obecnie zrzesza ona prawie 600 kapłanów i kształci ok. 200 kleryków w USA, Niemczech, Francji, Australii oraz Argentynie. Prowadzi 750 kaplic w 63 krajach.

Przed wykluczeniem Lefebvre'a ze wspólnoty Kościoła – o czym będzie jeszcze mowa – cieszył się on poparciem pewnej części hierarchów. Zdaniem wielu włoskich historyków Kościoła, Lefebvre miał zdobyć kilka głosów podczas pierwszego konklawe w 1978 r., które wybrało Jana Pawła I. Jest to o tyle wymowne, że choć według prawa kanonicznego nowo wybrany papież nie musi być kardynałem, to w praktyce kardynałowie-elektorzy ograniczają swoje głosy do członków Świętego Kolegium, a ostatni niekardynał, który został papieżem, został wybrany w średniowieczu.

Jan Paweł II – sól w oku lefebrystów

O ile stosunki pomiędzy Pawłem VI a lefebrystami były zimne, to za czasów papieża Polaka osiągnęły moment krytyczny. Jak zauważa papieski biograf George Weigel, to właśnie z lefebrystami doszło do jedynej „schizmy” (kanoniści spierają się, czy rzeczywiście możemy mówić tu o schizmie) podczas długiego pontyfikatu Jana Pawła II. Niedługo po swoim wyborze na Biskupa Rzymu, Jan Paweł II przyjął abpa Lefebvre'a na audiencji i bezskutecznie próbował dojść z nim do porozumienia. W 1988 r. Lefebvre wyświęcił czterech biskupów bez zgody Watykanu, za co Papież go ekskomunikował.

Choć nielegalne konsekrowanie biskupów było oficjalnym powodem ekskomunikacji podczas pontyfikatu Wojtyły, drogi Rzymu i lefebrystów już wcześniej wyraźnie się rozeszły. Jak wspomniano, lefebryści sprzeciwiają się koncepcji wolności religijnej i ekumenizmowi. Podczas Soboru Karol Wojtyła wraz z amery-

kańskim jezuitą Johnem Courtney Murrayem był jednym z architektów intelektualnych *Dignitatis humanae*. Ponadto Jan Paweł II był pionierem ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego. To właśnie on był pierwszym papieżem, który odwiedził synagogę, meczet czy zbór protestancki. Dygnitarzem, którego Jan Paweł II najwięcej, bo aż osiem razy, przyjął na audiencję, był XIV Dalajlama.

Wydarzenie, które w oczach lefebrystów było przelaniem czary goryczy, to spotkanie w Asyżu w 1986 r. Podczas wizyty w mieście św. Franciszka Jan Paweł II zorganizował wspólną modlitwę o pokój z przedstawicielami wszystkich religii świata, od chrześcijan innych wyznań, przez Żydów, muzułmanów, po budystów i afrykańskich animistów.

Oczywiście, były także inne powody. Paweł VI praktycznie zakazał dostępu do Mszy trydenckiej (tzn. Mszy przedsoborowej) – za jego pontyfikatu kapłani odprawiający ją musieli uzyskać zgodę od swojego biskupa. Jan Paweł II zmienił w tej kwestii tyle, że w drodze wyjątków niektórym zgromadzeniom nadał indulty zezwalające na sprawowanie Mszy w tej formie rytu. Ponadto Jan Paweł II był dla lefebrystów „modernistą” w sprawie liturgii. Niektóre uroczyste Msze czy jego wystąpienia poprzedzone bowiem były występami gwiazd rocka takich jak Bob Dylan czy Lou Reed. A abp Piero Marini – jeden z najbliższych współpracowników papieża Polaka i Mistrz Papieskich Ceremonii Liturgicznych – lubił liturgiczne eksperymenty np. w zakresie szat liturgicznych czy procesji z darami podczas Eucharystii.

Benedykt, budowniczy mostów

Benedykt XVI podjął próbę prowadzenia dialogu z lefebrystami. Nie wynikało to, jak pisali jego krytycy, z jego rzekomego „obskurantyzmu”, zawinionej niewiedzy w tej kwestii. Benedykt XVI sam jako młody obiecujący teolog doradzał Janowi XXIII podczas Soboru i jego pontyfikat był kontynuacją dzieła poprzedników. Dlaczego więc zdecydował się na ten krok? Niemieckiemu papieżowi chodziło o budowanie jedności w Kościele, bo każdy rozłam jest bolesny.

Pierwszy krok, jaki Benedykt uczynił w stronę lefebrystów (a także tradycyjistów katolickich żyjących w zgodzie z Rzymem), to motu proprio *Summorum pontificum*, które zerwało z praktyką Pawła VI i Jana Pawła II i pozwoliło wszystkim kapłanom swobodnie odprawiać

Mszę trydencką. Od tego czasu, jak pokazują statystyki opublikowane na stronie Nowego Ruchu Liturgicznego, w Polsce rośnie liczba parafii, gdzie Msza w starym rycie jest odprawiana. We Francji coraz więcej jest seminariów „dwurytowych”, a Msza trydencka cieszy się coraz większym zainteresowaniem.

Benedykt XVI poszedł jednak o krok dalej w 2009 r., kiedy zdjął z biskupów wyświęconych przez Lefebvre'a w 1988 roku ekskomunikę nałożoną przez swojego poprzednika. Benedykt XVI chciał doprowadzić do większej jedności w Kościele, ale zdjęcie ekskomunik miało także niepożądane skutki. Okazało się, że jeden z biskupów przywróconych do łaski przez Benedykta, Anglik Richard Williamson, w szwedzkiej telewizji powiedział, że Hitler wymordował co najwyżej kilkaset tysięcy Żydów. Wybuchła głośna afera. A na dodatek w niefortunnym terminie: kilka miesięcy później Benedykt XVI miał jechać do Ziemi Świętej.

Benedykt XVI czuł się bardzo tą sytuacją zraniony. Nie wiedział o wypowiedziach Williamsona, stwierdził, że gdyby miał tę wiedzę, nie zdjąłby z niego ekskomunikę. Należy pamiętać, że Benedykt XVI w swoich publikacjach teologicznych wykazał się niezwykłą wrażliwością jeśli chodzi o relacje z Żydami. Również Jan Paweł II korzystał z teologicznego dorobku kard. Ratzingera, kiedy czynił przełomowe kroki na rzecz pojednania z Żydami. Benedykt XVI powiedział, że jako Niemiec bardzo pragnie beatyfikować polską rodzinę Ulmów, zamordowaną przez hitlerowców za ukrywanie Żydów.

Sprawa bp. Williamsona, który jest już poza Bractwem św. Piusa X i tworzy własną wspólnotę, dała wiele do myślenia. Czy należy dążyć do jedności za wszelką cenę? Na przykład za cenę pogorszenia dialogu z innymi wyznaniem i religiami? Negocjacje z bractwem odnośnie do powrotu do pełnej jedności z Kościołem rzymskim napotkały niedawno na kolejną trudność. Władze Bractwa św. Piusa X odrzuciły preambułę doktrynalną dotyczącą zaakceptowania postanowień II Soboru Watykańskiego przedstawioną im przez przedstawicieli Rzymu. A od jej akceptacji zależać miała kwestia pojednania.

Franciszek i lefebryści

Pontyfikat Franciszka jest zbyt krótki, by powiedzieć, jakie skutki będzie miał dla dialogu z lefebrystami. Na razie jednak zanoszą się na

Deklaracja soborowa o wolności religijnej podkreśla, że w przestrzeni publicznej każdy człowiek ma prawo swobodnie wyznawać swoje własne wierzenia zgodnie z własnym sumieniem, bez presji państwa. To oznacza także, że ludzie mają możliwość odrzucać chrześcijaństwo i wierzyć w rzeczy, które Kościół uważa za niesłuszne

powrót do czasów „zimnej wojny” pomiędzy Janem Pawłem II a Bractwem św. Piusa X.

Środowiska tradycjonalistyczne zaniepokoił podpisany przez nowego papieża zakaz odprawiania Mszy trydenckiej w zakonie Franciszkanów Niepokalanej. Ksiądz Federico Lombardi SJ uspokajał jednak tradycjonalistów mówiąc, że Franciszek szanuje i przestrzega *Summorum pontificum*, a wyżej wymieniona sprawa to indywidualny przypadek.

Punktem przełomowym może być ewentualna nominacja wspomnianego abp. Piero Marini'ego na prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Liczne źródła we włoskiej prasie piszą, że Franciszek zamierza mianować włoskiego hierarchę na to stanowisko. Jak pisano powyżej, lefebryści alergicznie reagują na nazwisko Piero Marini'ego. A o ile Marini był przyjacielem Jana Pawła II, to jego relacje z Benedyktem XVI były chłodne. Obecny papież emeryt mianował Mistrzem Ceremonii Papieskich Guido Marini'ego (zbieżność nazwisk jest przypadkowa), który ma znacznie mocniejsze przywiązanie do tradycyjnej liturgii od poprzednika. Ten dość chłodno odnosił się do *Summorum pontificum* i, jeśli plotki się potwierdzą i zostanie on prefektem, może próbować namówić papieża do jego unieważnienia. Nominacja ta może przesądzić o relacjach Watykanu z lefebrystami podczas pontyfikatu Franciszka, bardziej niż jakakolwiek inna decyzja Ojca Świętego. Nie wspominając o tym, że sam styl sprawowania posługi papieskiej przez Franciszka jest bardzo krytykowany w środowiskach tradycjonalistycznych.

Podsumowując, jeśli ułatwiony dostęp do Mszy trydenckiej przyczynia się do pogłębienia wiary, nie ma powodu, by rezygnować z *Summorum pontificum*. Jest pocieszające, że w kraju tak zlaicyzowanym jak Francja, Msza trydencka przeżywa renesans i tym samym przybliży ludzi do Kościoła. Są w Kościele wspólnoty katolickich tradycjonalistów, którzy mają zamiłowanie do Mszy przedsoborowej, a jednocześnie są wierni papieżowi.

Z kolei Kościół – instytucja, której członkowie prześladowali kiedyś Żydów, heretyków i innowierców, mająca na sumieniu nadużycia wypraw krzyżowych – musi się zastanowić, czy warto pomniejszać znaczenie ekumenicznych gestów ostatnich kilku papieży za cenę dialogu z lefebrystami. ■

Filip Mazurczak